

w tym wypełnić się może sens mojego życia!

Dlatego chwala Ci Boże niepojęty za to światło ciemnych nocy – które jedynie może przywrócić mnie Tobie! [14]

Stacja trzynasta

Zdjęcie Jezusa z krzyża i oddanie Matce

„Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję” (J 10, 17-18)

(...) „A z tej śmierci życie tryska!”

W jaki sposób dokonała się ta przemiana? W jaki sposób śmierć mogła stać się źródłem życia? Oto tajemnica, o którą pytamy. Na tę tajemnicę rzuca światło słowo wypowiedziane przez Chrystusa bezpośrednio przed Jego zgonem: Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego (Łk 23, 46). Te słowa wskazują nam na postawę wewnętrzną Chrystusa w chwili umierania na krzyżu. Chrystus nie poddaje się biernie przemocy, nie ulega tej przemocy umierając na krzyżu. Chrystus sam, dobrowolnie wybrał tę śmierć. Zrezygnował z przysługujących Mu mocy, znosił prowokujące szyderstwa: Jeśli jesteś Synem Bożym, zejźdź z krzyża (Mt 27, 40). On nie chciał zstąpić z krzyża, chociaż miał taką moc, On powiedział przedtem: Nikt mi go (życia) nie zabiera, lecz ja od siebie je oddaję (J 10, 18). On jako Pasterz dobry oddaje życie za owce, aby owce miały obfite życie. Śmierć Chrystusa jest sprawą świadomego wyboru, świadomej akceptacji. To jest akt Osoby Chrystusa. Istotą zaś tego aktu jest oddanie się Ojcu: Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego. (...)

Śmierć ta jest aktem miłości. Jest ona wolnym aktem oddania życia z miłości ku Bogu i ku wszystkim ludziom. Dlatego ta śmierć jest źródłem życia. „Z tej śmierci życie tryska”, bo miłość musi być życiodajna. Z miłości musi zawsze powstać życie. Im większa miłość tym większy owoc w postaci nowego życia. Takie jest prawo miłości: miłość jest oddaniem siebie i dlatego musi być zawsze życiodajna. [15]

Stacja czternasta

Jezus w grobie złożony

„Jezus umiłowałszy swoich na świecie do końca ich umiłował” (J 13, 1)

(...) Jeżeli miałbym coś do przekazania i chciałbym coś przekazać w moim duchowym testamencie – to właśnie ten dar-charyzmat: Światło-Życie. Zrozumienie, umiłowanie, wierność wobec tego charyzmatu. Wydaje mi się bowiem, że ciągle jeszcze mało jest ludzi – także w Polsce – którzy już otrzymali łaskę zrozumienia znaczenia tego charyzmatu dla odnowy oblicza Kościoła – Chrystusowej Oblubienicy – „Nowej Jerozolimy zstępującej z nieba na ziemię”.

Gdyby Pan pozwolił mi jeszcze żyć i działać, jednego bym pragnął, abym mógł skuteczniej i owocniej ukazywać w środku współczesnego świata piękno

i wielkość Tajemnicy Kościoła – sakramentu, czyli znaku i narzędzia jedności wszystkich ludzi [16].

Zakończenie

(...) Po to Chrystus umarł, żeby nas zgromadzić w jedno, żeby nas zgromadzić w jedno, żeby odnowić zniszczoną przez grzech wspólnotę ludzi między sobą.

(...) Nie ma dla nas innej drogi wiodącej do zjednoczenia, do wspólnoty, niż droga przez Chrystusa, przez Jego śmierć zbawczą i przez Jego zmarłychwstanie. Chrystus przez swoją śmierć na Krzyżu, usunął przeszkodę do jedności, do naszego zjednoczenia. Tą przeszkodą jest grzech.

(...) Chrystus daje siebie, a równocześnie daje swojego Ducha, żebyśmy stali się zdolni do przyjęcia Go we wzajemnym dawaniu siebie.

(...) Na bazie tego, co On, Chrystus, dokonał musimy dalej podejmować wysiłek ku pełnej jedności. Przewycięzać wszystko, co nas jeszcze rozdziela, co stawia bariery, granice, bo wezwani zostaliśmy do jedności. A jedność jest konsekwencją miłości [17].

(...) Przede wszystkim odkryliśmy (...) ostateczne źródło tej jedności, której pragniemy służyć. Jest nim Miłosierdzie Boże, do którego zwracamy się w III Modlitwie Eucharystycznej słowami: „W miłosierdziu swoim, o Dobry Ojczy, zjednocz ze sobą wszystkie dzieci swoje, rozproszone po całym świecie” [18].

Teksty ks. Blachnickiego wykorzystane w nabożeństwie pochodzą z:

[1] Pamiętniki, 22 lutego 1949 r.

[2] Listy więzienne, Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, 2 kwietnia 1961 r.

[3] Listy więzienne, 24 marca 1961 r.

[4] F. Blachnicki, Spojrzenia w świetle łaski, Lublin 1996, s. 10: 27 marca 1949 r.

[5] Carlsberg, Wielki Piątek, 1986 r. Triduum Paschalne. Podręcznik dla duszpasterzy i dla służby liturgicznej. Dodatek, Rekolekcje Triduum Paschalnego w grupie deuterokatechumenalnej Ruchu Światło-Życie, bmw 1988, s. 176.

[6] Modlitwa do Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności w: Biuletyn nadzwyczajny Ruchu Światło-Życie [Zakopane 1987], s. 27.

[7] Odpowiedzialność za charyzmat oazy. Do uczestników Centralnej Oazy Matki 1983 zgromadzonych w Krościenku n. Dunajcem, w: F. Blachnicki, Charyzmat i wierność, Carlsberg 1986, s. 129.

[8] Listy więzienne, 28 maja 1961 r.

[9] Spojrzenia w świetle łaski, dz. cyt., s. 54: 20 czerwca 1950 r.

[10] F. Blachnicki, Zacznijmy od nowa, Oaza nr 23 (wrzesień-październik 1996), s. 2-3.

[11] Homilia w święto Podwyższenia Krzyża do Wspólnoty Niepokalanej, Matki Kościoła, Krościenko, 14 września 1978 r.

[12] Oaza Rekolekcyjna Diakonii Ruchu Światło-Życie, Lublin 1995, s. 182-183.

[13] Liturgia w świetle Chrystusa-Sługi (Słowo do XII KKO), w: F. Blachnicki, Charyzmat „Światło-Życie”. Teksty podstawowe, Lublin 1996, s. 49-54.

[14] Z Testamentu napisanego w dniu 17 czerwca 1986 r.

[15] Z homilii w Krościenku, w Kaplicy Dobrego Pasterza, 5 lipca 1980 r.

[16] Z Testamentu napisanego w dniu 17 czerwca 1986 r.

[17] F. Blachnicki, Rekolekcje dla Wspólnoty Kapłanów Chrystusa Sługi, Lublin 1991, s. 63-65.

[18] Wskazania VI KKO, Jasna Góra 1 marca 1981 r. w: Teczka Roku OŻK 1981.

DROGA KRZYŻOWA Z KS. FRANCISZKIEM BLACHNICKIM

Będąc na Sesji o pilotowaniu kregów w Grotnikach, odprawiliśmy drogę krzyżową korzystając z niżej zamieszczonych rozważań. Rozważając Mękę i Śmierć naszego Zbawiciela - słowa ks. Franciszka wprowadzały nas w tajemnicę Krzyża. Staraliśmy się odnaleźć kolejne stacje Drogi Krzyżowej w życiu i śmierci Sługi bożego Ojca Franciszka.

Tekst całej tej Drogi Krzyżowej zacerpnęliśmy ze strony DK.

www.oaza.pl/dokument.php?id=918



Nabożeństwo, którym dzielę się na naszej stronie, powstało w związku z 10 rocznicą śmierci Ojca. Słowa Założyciela towarzyszyły naszej modlitwie podczas XXII Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu na Jasnej Górze 28 lutego 1997 roku, oraz na nabożeństwie żałobnym w Katowicach, w marcu 2000 roku, podczas przeniesienia doczesnych szczątków Ojca Franciszka. Przygotowując to rozważanie sięgnęłam wówczas do różnych wypowiedzi Sługi Bożego, do Jego listów oraz pamiętnika duchowego, i one, wraz ze Słowem Bożym, stanowiły treść naszej modlitwy. Zachęcona, by "odkopać" jej treść, pragnę spełnić oczekiwania tych, którzy zwrócili się o udostępnienie rozważań Drogi Krzyżowej.

Grażyna Miąsik

Centralna Diakonia Formacji Diakonii

DROGA KRZYŻOWA

Wprowadzenie

W łączności z Maryją, Matką Bolesną przejdziemy tę drogę krzyżową, którą Jezus Chrystus odbył, aby dokonać naszego odkupienia na Kalwarii.

„...Odczułem wyraźnie nowy, skuteczny przypływ łaski, nowa siła zjawiła się we mnie prowadząc mnie ku wewnętrznemu oczyszczeniu. Dzięki Ci, o Mario, na Tobie chcę z jeszcze większą ufnością budować całe moje życie wewnętrzne, we wszystkim chcę zdać się na Ciebie, w Twoje ręce złożyć wszystkie moje sprawy.

Droga w przyszłości jest dla mnie jasna – droga ofiary. Przyszedł czas na złożenie ofiary z siebie, czas umierania. Widzę przed sobą drogę krzyżową długą i ciężką. Tyle jest we mnie rzeczy, których muszę się wyrzec, tyle cięć bolesnych trzeba dokonać. Oczyszczenie i konanie właściwie dopiero się zaczyna.

Jaka jest wola Boża co do mojej przyszłości – dokładnie nie wiem: Ale będę gorąco się modlił o to, abym wraz ze święceniami subdiakonatu otrzymał łaskę krzyża. Krzyż to jedyna pewna i skuteczna droga kapłańska. Obym mógł z nowym okresem życia mocno stanąć na tej drodze – wziąć ze sobą 'habitus' umartwienia i krzyża. O Mario, uprosz mi łaskę krzyża” [1].

Stacja pierwsza

Jezus na śmierć skazany

„Milczysz? Nic nie odpowiadasz na to, o co Cię oskarżają?” (por. Mk 15, 4)

„Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,34)

(...) Nie powinniśmy się poddawać żadnym złudzeniom. W tej chwili wszystko wskazuje na to, że zostanę skazany przynajmniej na trzy lata więzienia. (...) Ale wyrokiem nie należy się wcale przejmować. Głównie trzeba się troszczyć o to, aby wszyscy występujący z naszej strony na rozprawie, zachowali godną i nadprzyrodzoną postawę. Ja ze swej strony chcę nastawić się w ten, sposób, żeby nic nie czynić po to, aby zmniejszyć karę i „wykręcić się jakoś”, ale żeby dać świadectwo prawdzie i uwydatnić charakter prześladowczy całej sprawy. Ktoś może nazwie taką taktykę samobójczą lub nieroztropną – ale jestem przekonany, że Niepokalana oczekuje tego od nas. Proszę więc o modlitwę, abym w takiej postawie wytrzymał, bo pokusa nastawiania się na „ratowanie siebie” ze szkodą dawania świadectwa prawdzie zawsze zagraża ze strony ludzkiej słabości [2].

(...) Ufam, że Niepokalana sprawiła to, iż przyjęłyście ze spokojem i poddaniem się Jej woli to, co zaszło i że nie zapomnieliście odmówić Magnificat [3].

Stacja druga

Jezus przyjmuje krzyż na swe ramiona

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24)

(...) Chrystus nie chce nas odkupić bez nas, lecz powołuje nas do niesienia krzyża z sobą. Na czym polega to noszenie krzyża?

a) Na znoszeniu swojej nędzy (...) Tak muszę się ustosunkować do swojej nędzy: Pan Bóg mi jej nie odejmie – nie uczyni mnie „świętym” po to, żeby pycha mogła tajemnie tym się cieszyć. Muszę pogodzić się z tym, że będę innych raził moimi niedoskonałościami, że będę odbierał niechęć i wzgardę, że będę w obcowaniu

z ludźmi takim, jakim jestem (jakim uczyniła mnie moja przeszłość), a nie takim, jakim chciałbym być (jaka to przyjemność – być dobrym). Właśnie na tym polega krzyż. To cudowna droga Boża do zupełnego zwyciężenia pychy i miłości własnej. (...)

b) Noszenie krzyża w sposób więcej czynny – to umieranie – czyli wyrzekanie się. Stopniowe i systematyczne zabijanie w sobie starego człowieka przez różne umartwienia i wyrzekania się pociechy. (...)

c) Wreszcie trzeci sposób noszenia krzyża – to krzyż jaki gotują nam nasi bliźni. Taki krzyż mógł nosić Chrystus, bo On własnego krzyża nie miał, nosił tylko nasz krzyż za nas.

Taki krzyż zgotuje mi życie apostołskie. Zetknę się w nim z ludzką złością, przewrotnością, nienawiścią, niewdzięcznością. Wtedy będę powołany do dopełnienia tego, „co niedostaje cierpieniom Chrystusowym” (por. Kol 1, 24)...[4]

Stacja trzecia

Jezus pod krzyżem upada

„Oswojony z cierpieniem, mieliśmy Go za nic” (Iz 53, 3)

(...) Już jesteś na drodze. I wtedy właśnie na drodze naszego życia stanie krzyż. Stacja pierwsza: Jezus na śmierć skazany. A potem kolejne stacje, które idą do tego jednego punktu, do miejsca ukrzyżowania. I są upadki. I znów się podnoszę. I przeżywam różne cierpienia i próby różne, różne też pociechy, ale wiem, że

z każdego upadku mogę powstać tylko po to, żeby dojść do następnego, większego upadku. Po drugim upadku przyjdzie trzeci, i po trzecim nie przyjdzie wyzwolenie od krzyża. Po trzecim przyjdzie przybicie do krzyża i konanie. Ale dopiero wtedy będziemy naprawdę wyzwoleni z lęku i zrozumiemy sens życia, kiedy Jezus z drugiej stacji drogi krzyżowej stanie się dla nas przykładem. Jezus bierze krzyż na swoje ramiona. Nie odrzuca go, bo ten krzyż jest dla Niego wyrazem woli Ojca i narzędziem spełnienia ofiary. Krzyż jest ołtarzem, dlatego że wszystko złoży na tym krzyżu i wszystko otrzyma z powrotem od Boga. Jeżeli włączymy drogę swojego życia w krzyż Chrystusa, nie będzie w naszym życiu frustracji. (...) Moje cierpienia, moje rozczarowania, moje słabości, wszystko On wzięł na siebie. [5]

Stacja czwarta

Jezus spotyka matkę swoją

„Twoją duszę przeniknie miecz” (Łk 2, 35)

Maryjo, Niepokalana Jutrzenko Wolności, Jasnogórska Pani, przy której my, Polacy, zawsze byliśmy wolni.

Ty jesteś źródłem światła i życia dla nas, ponieważ jako pierwsza z ludzi przyjęłaś Światłość świata, Jezusa, i posłałaś za Nim oddając Mu

w posłuszeństwie i miłości całe swoje życie aż po krzyż.

Ty widzisz moją niewolę, która polega na tym, że często panuje we mnie ciemność błędu, niewiedzy, ułudy własnej wyobraźni i że żyję jeszcze dla siebie, opanowany pychą i miłością własną.

Wyzwól mnie, upraszając mi łaskę zanurzenia się wraz z Tobą w jedynym Świetle, jakim jest Jezus, który wie, kim jestem, czego chce ode mnie Ojciec i co jest dla mnie dobre.

Wyzwól mnie, upraszając moc do zwyciężania egoizmu w przyjmowaniu krzyża i do życia dla Światła, dla Boga i braci przez bezinteresowną służbę i miłość.

Spraw, aby w moim wnętrzu zajaśniało światło i wytrysnęło źródło życia.

Pomóż mi poznać Prawdę, która mnie wyzwoli, abym nie chodził w ciemności, ale miał Światło Życia. Amen [6].

Stacja piąta

Jezus przyjmuje pomoc Szymona Cyrenejczyka

„Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (Ga 6, 2)

(...) Przede wszystkim my, odpowiedzialni Ruchu Światło-Życie musimy przeprowadzić rachunek sumienia. Czy i w jakim stopniu wypełniliśmy nasze zobowiązania wobec papieża i Niepokalanej, Matki Kościoła, związane z ogłoszeniem Krucjaty Wyzwolenia Człowieka? Czy przynajmniej już ogół członków Ruchu – moderatorów, animatorów i innych – oddał się do dyspozycji Niepokalanej – przez ofiarę abstynencji, aby stać się w Jej ręku narzędziem, 'nowym wojskiem Gedeona'? Sytuacja naszego Narodu jest nadal tragiczna. Gorsze od niewoli zewnętrznej jest zniewolenie, które sami sobie narzuciliśmy. Niewola alkoholizmu, nikotynizmu, narkomanii, traktowania człowieka jako przedmiotu użycia, manipulowanie nim, zabijanie poczętego życia. Patrząc na rozmiary tego zniewolenia, zaczynamy się lękać o egzystencję narodu. Naród niewolników! A z drugiej strony: tyle szlachetnych zrywów, przejawów wolności ducha, heroizmu świadectwa... [6]

Stacja szósta

Jezus przyjmuje gest współczucia Weroniki

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40)

(...) Najbardziej potrzeba dziś Kościołowi w Polsce świadków. Świadców w znaczeniu biblijnym tego słowa, świadków w znaczeniu jaki brzmi w nazwie łacińskiej „martyres”. Świadców, którzy zaświadczyliby odważnym wyznaniem wiary – przez słowo lub czyn ofiarny – że Bóg jest Panem i Dobrem Najwyższym, któremu trzeba wszystko podporządkować.

(...) Trzeba, aby jak największe ludzi dało świadectwo Bogu – przez poświęcenie dla Niego majątku, kariery, wolności i życia. Trzeba, aby katolicy (a zwłaszcza kapłani) zrozumieli, że to warto dla Boga złożyć ofiarę i że to jedynie może Kościół w Polsce uratować, a nie „roztropna” dyplomacja, której hasłem jest uniknięcie ofiar za wszelką cenę. „Dyplomacja” ewangeliczna zna tylko inne hasło: uwielbienie Boga za cenę wszelkiej ofiary! [7]

Stacja siódma

Jezus upada po raz drugi

„Patrmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonalą. On zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż. Zastanawiajcie się..., abyście nie ustawali złamani na duchu” (por. Hbr 12, 2 i 3)

(...) W ciągu minionych lat nieraz byłem pogrążony w ciemnościach, wydany na pastwę namiętności moich, ale cały czas trzymała mnie prawica Jezusowa. Jezus mnie oczyszczał. (...) Przez cały ten czas nigdy nie chwiała się moja wiara i zawsze byłem w nadprzyrodzonym zjednoczeniu z Nim.

Z tą ufnością spoglądam także w przyszłość. Z mocną ufnością, że Jezus prowadzi mnie według swych odwiecznych planów ku sobie. Jakiegokolwiek przyjdą na mnie utrapienia w danej chwili, jakkolwiek daleko będę się czuł w mej subiektywnej świadomości od Jezusa – zawsze muszę wierzyć, że On wszystko zsyła, że wszystko jest dowodem Jego miłości, wszystko to są etapy na drodze do Niego, przez Niego przewidziane i nakreślone. Ja nie muszę się troszczyć o plan i szybkość tej drogi, tylko [w] każdej chwili brać na siebie to, co we mnie jest i mówić: „Jezu, ufam Tobie”. To jest cudowna droga ufności wiodąca do wiecznej miłości [9].

Stacja ósma

Jezus pociesza płaczące niewiasty

„Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi” (Łk 23, 28)

(...) Od chwili przyjęcia Chrystusa i dokonania przez Niego dzieła odkupienia, dla człowieka, który w Niego uwierzył:

nie ma już w życiu sytuacji beznadziejnych,
nie ma zła, którego nie dałoby się naprawić,
nie ma ślepego zaułka, z którego nie ma wyjścia,
nie ma klęski i porażki ostatecznej,
nie ma powodu do rezygnacji i rozpacz,
nie ma upadku, z którego nie można by powstać,
nie ma grzechu, który nie mógłby być odpuszczony,
nie ma umierania, z którego nie mogłoby powstać życie,
nie ma dna, z którego nie można by się było odbić.

Jeżeli tego nie wiesz, jeżeli tym nie żyjesz na co dzień, jeżeli z tej wiary nie czerpiesz mocy i nadziei, to znaczy, że właśnie musisz zacząć od nowa stać się chrześcijaninem i wierzącym [10].

Stacja dziewiąta

Jezus upada po raz trzeci

„Wszystkie troski wasze przerzucie na Boga, gdyż Jemu zależy na was. On sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje” (por. 1 P 5, 7 i 10)

(...) „Kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny”. Oto paradoks naszego życia chrześcijańskiego. Nie wtedy jestem mocny, kiedy realizuję wszystkie swoje dobre postanowienia. W niemocy, w uznaniu, że my sami siebie nie potrafimy zbawić, leży tajemnica naszego zwycięstwa. Muszę przestać wierzyć w siebie, w swoje możliwości. Na tym polega wiara, że moją sytuację, rzeczywistość mojego istnienia, wszystko, moją grzeszność, moje nierozwiązane problemy, to wszystko składam aktem wiary w ręce Boga, mojego Zbawiciela [11].

Stacja dziesiąta

Jezus z szat obnażony

„Każdy z was, który nie wyrzeka się wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim” (Łk 14, 23)

(...) „Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz” – to jest właśnie zwyciężanie bez użycia przemocy.

Ten, kto jest zniewolony przez przemoc, kto jest prześladowany, kto jest krzywdzony, chce wyzwolić swego brata, który go krzywdzi, który jest jego tyranem.

Człowiek zniewalany, mimo że zewnętrznie trwa sytuacja niewoli, jest jednak człowiekiem prawdziwie wolnym.

W ten sposób zwycięża się zło dobrem.

W ten sposób właśnie ów biedny, wydziedziczony i pozbawiony praw społecznych lub żyjący w nędzy człowiek staje się tym, który obdarowuje bogatych, możnych i potężnych. Obdarowuje ich czymś niewspółmiernie cenniejszym, niż to, czego jest pozbawiony; obdarowuje świadectwem swojej wiary, wskazując na prawdziwą hierarchię wartości [12].

Stacja jedenasta

Jezus przybity do krzyża

„Chrystus Jezus uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8)

(...) Jezus Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa (Flp 2, 8). Całe życie Jezusa Chrystusa jest służbą; jest liturgią w tym znaczeniu, jest posługą podjętą dla zbawienia człowieka, a równocześnie dla wypełnienia woli Ojca. To, co jest najistotniejsze w posłudze Chrystusa – Jego posłuszeństwo aż do śmierci, Jego oddanie życia, Jego ofiara – nieustannie żyje w Kościele, jest uobecnianie właśnie przez liturgię.

(...) I nie można sprawować liturgii godnie i we właściwym duchu, jeżeli się jest poza posłuszeństwem. Nic tak bardzo nie sprzeciwia się istocie liturgii jak brak posłuszeństwa, jak pewna subiektywna dowolność, stawianie swego „widzi-mi-się”, własnego odczuwania ponad Tradycję, ponad wolę Kościoła, tak wyraźnie określoną w dokumentach, w przepisach liturgicznych. (...)

Coraz bardziej świadomie powinniśmy strzec tego daru, jaki został nam dany: zrozumienie sensu soborowej odnowy liturgii i gotowości przyjęcia jej w posłuszeństwie [13].

Stacja dwunasta

Jezus umiera na krzyżu.

„Jezus, zawolał donośnym głosem: 'Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego'. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23, 46)

(...) Dar uczynienia siebie darem całkowitym. (...)

Ten dar stał się moim udziałem na przestrzeni ostatnich lat tu w Carlsbergu.

Jest to owoc (trwającej jeszcze) ciemnej nocy zmysłów i ducha. Tyle ich już było – tych nocy. Te drogi krzyżowe w okolicznych lasach. Wędrowki do źródła Mare, na górę Moria i na górę Nebo. Przeżywanie konania Ogrójca i konania Golgoty. Mistyczne ukrzyżowania w Bad Mergentheim. Dokonało się w tym i dokonuje „przedzieranie” się świadomości i woli ku temu, co ostateczne, nieuniknione, pewne; ku własnej śmierci! Egzystencjalne „Amen” na własną śmierć – w przekonaniu i wierze – że śmierć to największe i właściwie jedyne „dzieło”, jakiego mogę „dokonać” w moim życiu! Bo tylko śmierć nie może być skażona aktem „posiadania” siebie.

Nieraz – jak Hiob – przeklinałem „w piekle miłosierdzia” godzinę, w której zostałem poczęty.

Stany te są nie do zniesienia – a jednak są to godziny, dary najcenniejsze. Tutaj Pan, który „wydał Siebie” za mnie, uczy mnie oddawać Jemu siebie!

I tylko